3

Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 1000.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk., w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 29 lipca 1923 r. № 30.

Do Czytelników.

Z powodu wzrosłej nagle drożyzny pismo nasze walczy z coraz trudniejszemi warunkami materjalnemi. Prenumerata, z którą wielu czytelników, niestety, zalega, nie wystarcza nawet na pokrycie kosztów druku i przesyłki. Jeżeli mimo to rąk nie opuszczamy, czynimy to w nadziei na dostateczne poparcie przyjaciół naszych. Apelujemy do ofiarności publicznej tem śmielej, że przecie troska o istnienie tygodnika ewangelickiego obciążać powinna nie tylko kilka jednostek, lecz cały ogół ewangelicki. Niechaj tedy każdy współwyznawca pospieszy z pomocą, czy to składając ofiarę pieniężną, czy też przysparzając nam nowych prenumeratorów.

Ofiary składać można w Redakcji, we czwartki od 5-ej do 8-ej wiecz. i na Nr. 1508 P. K. O. w Warszawie.

Administracja

Adeodat na cmentarzu.*)

Kiedy z puszczy wychodziłem, to się przygotowałem na wielkie cierpienia, na szyderstwo, nienawiść, na kamienie potwarców i krzyże prześladowców. Dotychczas nikt mię jeszcze nie ukrzyżował, nie spotwarzył, nie zaczepił, nie wyśmiał urągliwie, a jednak smutnym i utrudzonym się czuję; bo mię wszędzie obojętność lodowatym opasała murem i wszędzie mi poznać dano, że się na nic braciom moim nie przydam. Boże! wesprzyj mię w tym ucisku! nie wwódź mię na to pokuszenie! Zaiste nie mam prawa zrażać się i przy pługu ustawać. Są już w ludzkości wszystkie do jej zbawienia potrzebne warunki; są władze potężne, które tylko w odpowiednie sobie użycie nie weszły; skarby, którymi tylko zagospodarzyć trzeba. Jest rozum, co doścignął wysokości słowa Twojego, Panie! — jest nawet serce niejedno, co ukochało Twoją świętość, nędza tak ciężka, że litość Twoją wzruszyć może, siła wierzenia tak niezachwiana, że niąby góry przenosić się dały; jest wszystko, chociaż wszystko, niestety, w chaosie i rozstrojeniu. Gdzie wiedzą, co najlepsze, tam niczego co dobre spełnić nie umieją; gdzie pragną tego, co sprawiedliwe, tam przeciw temu, co zdrożne, wytrwałej cierpliwości nie stawiają; gdzie ponoszą co najdotkliwsze, tam do tego co uszlachetnia nie tęsknią, gdzie wierzą w to co nadzmysłowe, tam jeszcze temu co jawne nie ufają. Słowem ludzkim brak wiary i miłości. Miłości ludzkiej brak spokoju i nadziei; cierpieniom ludzkim brak uświęcenia i godności; wierze ludzkiej brak słowa prawdy Twojej. Ale Ty, Panie! nad błądzącym zachowałeś sobie aż do skończenia czasów pełną tajemnic i grozy opiekę. Ty masz w ręku swojem — śmierć. Grób zwolna chłonie wszystkie grzechy i boleści, a wieczność zwolna prostuje wszelkie zboczenia, zaciera wszelkie skazy. Wobec grobu i śmierci któżby śmiał zwątpić o duchu człowieczym? któżby wrogowi swemu nie przebaczył? któżby nad nieszczęśliwym się nie rozweselił? Grób oczyszcza, grób usprawiedliwia, grób pociesza i łagodzi. Widzisz zbytek, szalejący zuchwalstwemz? Poczekaj chwilę — śmierć go ze złota i djamentów obedrze. Widzisz miecz obosieczny w szalonego dłoni? Poczekaj chwile — śmierć go wytrąci i skruszy. Widzisz łzy na zmienionej twarzy, krew na ranach świeżych? Poczekaj chwilę — śmierć zamknie płaczące oczy i boleść ranom odejmie. Słyszysz jęki rozpaczy, skargi uciemiężonych, bluźnierstwa nikczemnych? Poczekaj chwilę — śmierć wszystko uciszy; ku śmierci każdy biegnie i śmierć idzie ku każdemu. Śmierć z sądem, z zapomnieniem, z odpoczynkiem, z zagładą — a jednak... śmierć z nadzieją poprawy i z wiecznością udoskonalenia! To, co mię jątrzy, co mię oburza, co mię dręczy, zniechęca, to jest chwila przemienna tylko. Czyż ja dla tej chwili jednej mam ludziom złorzeczyć i sam w drodze się cofnąć?.. Nie, nie, bracia moi, bracia obojętni i oporni — kochać was będę wszystkich, was, co umrzeć zepsuciu, odżyć wyrokom Najwyższego musiciel...

Ach, jak łatwa jest miłość bliźniego... na puszczy i na cmentarzu!..

Narcyza Żmichowska.

*) z dzieła „Adeodat".

Złote myśli.

Walka ze złem, jakkolwiek byłoby ono silne, nie przestanie być obowiązkiem i potrzebą ludzi poczciwych, odważnych i rozumnych; każda tylko pora inne im do walki tej podaje narzędzia i bronie. Dawniej ludzie walczyli mieczami, głośno, groźnie, burzliwie; dziś walczyć mogą i powinni tylko pracą, pracą serc swych, głów i rąk, cicho, skromnie, poprostu. Dziś uznaliśmy i wiemy o tem, że każdy, kto własne życie obroni od wszelkiej plamy i skazy, kto rozumnie i cnotliwie wychowa swe dzieci, myśl zacną pomiędzy ludzi rzuci, przykład z siebie da dobry, kawał nieurodzajnej ziemi użyźni, jakikolwiek ruch, jakiekolwiek życie i bogactwo wywoła tam, kędy była przedtem jałowa ruina i nędza, — ten jest dobrym rycerzem sprawy ludzkości, ten wedle siły spełnia swój obowiazek.

Orzeszkowa.

Słów kilka.

Nie wszędzie i nie u wszystkich ze wszystkiem dzieje się dobrze.

Minęły już fanfary miłosne grane nam ewangelikom polskim, a Mazurom i Ślązakom w szczególności.

Głosów plebiscytowych już nie potrzeba, a więc można te wszystkie, tylekroć używane akcesorja, schować do lamusu niepamięci, a względem lutrów i innych niebezpiecznych ludzi tego samego autoramentu, stosować starą, wypróbowaną metodę.

A sposobności jest tyle na każdym kroku.

Są np. tacy, którzy odważają się w konstytucyjnej Polsce sprzedawać biblje bez aprobaty Stolicy Apostolskiej.

Zbrodnia niesłychana, za którą sprzedawca narażony jest na szykany, a książki są „rekwirowane", jak to się niedawno zdarzyło w Toruniu.

Ale mało tego, w swej destrukcyjnej a mocno podejrzanej pracy posuwają się tak daleko, że zakładają jakieś tam związki „Polskiej Młodzieży Ewangelickiej" w Lipnie i nie w Lipnie.

Tamże studjują Słowackiego i Mickiewicza, jawnych antypapistów, czyli tym samym prowadzą robotę antypaństwową, a czyż tę można popierać przez zalegalizowanie związku? Nie. Odmawiamy. Studjujcie mowy ks. Piotra Skargi, żywoty świętych, cuda dokonywane przez łaskę św. Eugedjusza we Włoszech, a ponadto wybór przemówień chrześcijańskich ks.ks. Lutosławskiego i Teodorowicza, to w tej chwili Związek otworzyć pozwolimy. Nawet p. starosta z całą plejadą urzędników na takiej uroczystości się zjawią.

Dziwni to jednak ludzie ci p.p. starostowie.

Z jednej strony postępują sobie bardzo buńczucznie, a z drugiej strony wykazują dziwną niezaradność i bezsilność.

Są np. między niemi tacy, którzy w ciągu dwuch lat „starali" się odebrać nieprawnie zabrany przez chłopów-katolików ewangelicki dom modlitwy w Świątkowicach, parafji czysto polskiej, i nie mogli, i prawdopodobnie do dziś dnia te starania, mimo „szczerych chęci", byłyby bezskuteczne, gdyby nie to, że ktoś, chcąc, być może, wybawić władze z kłopotu, dom modlitwy podpalił.

Ot, tak sobie, najzwyczajniej podpalił. I dziwnem jest to tylko, że są jeszcze ludzie, którzy takich metod nie pojmują.

Zato pojmują bardzo dobrze, że znów inni starostowie, nietylko że nie w ciągu dwuch lat, ale w ciągu kilku godzin, umieli przy pomocy wojska i policji usuwać z prawosławnych kościołów prawem kaduka właścicieli, a na ich miejsce osadzać księży katolickich.

Energja godna podziwu.

A mybyśmy tak bardzo chcieli się dowiedzieć, gdzie ta sprężyna się znajduje, która wszystkiem kieruje. W każdym razie „tu coś Rzymem pachnie". A my cóż na to?

Zbadajmy tylko stosunek nas ewangelików do katolików i kościoła rz.-katolickiego. Czy jest on zawsze pełen godności? Uważamy, że nie. W każdym razie jest w wielu naszych współwyznawcach pewien rozdźwięk wewnętrzny. Np. niedawno na rocznym zebraniu Koła śpiewaczego Tow. Pol. Mł. Ew. w W. powstało pytanie, czy śpiewać członkom chóru na ślubach, gdy biorą ślub w kościele katolickim. I otóż olbrzymia większośc była za tem, aby śpiewać.

Tych jeszcze raz prosimy: zastanówcie się, zali postępujecie godnie i jako prawi ewangelicy?

J. M.

Iwan Wazow.

Córka Piłata.

(tłom. Józefy Anc).

Onego czasu wielkorządca Damaszku, Klaudyusz Riksus, był wielce zasmucony. Jego piękna małżonka, Popea, córka Piłata Ponckiego, który władał w Jeruzalem w imieniu cezara, została dotkniętą straszną chorobą — paraliżem. Jej piękne członki więdły powolnie, cudowne ciało straciło swoją giętkość i ruchliwość, i tylko w lektyce, otulona w aksamity i jedwabie, mogła podziwiać rozkoszne ogrody, które wieńcem otaczały miasto.

Już dwa lata minęły, jak ją nawiedziła straszna klęska i nie było żadnej nadziei wyleczenia. Napróżno małżonek jej sprowadzał z dalekich stron lekarzy, cudotwórców, uczonych, aby ją uleczyli sztuką swoją. Umiejętność ich, wysiłki, starania i doświadczenie okazały się bezsilnemi wobec uporczywej choroby, przykuwającej piękną Rzymiankę do łoża boleści.

Nakoniec przybył pewien pielgrzym z Jeruzalem i przyniósł wiadomość, iż zjawił się w ziemi Judzkiej cudowny czarodziej, Jezusem Nazareńczykiem zwany. Dokonywa on cudów z chorymi: stawia na nogi paralityków, wracając im zdrowie i poprzednie siły, niewidomym wzrok przywraca, a nawet umarłych wskrzesza.

Uradowała się tą wieścią Popea i zawołała:

— Udam się, udam się do tego czarodzieja! Szczodrze mu zapłacę drogocennemi kamieniami, oddam mu swój cenny naszyjnik z zielonych dyamentów, którego wartość jest wyższą od ceny pięciu miast judzkich, byleby tylko mnie uzdrowił.

Lecz pątnik jej powiedział:

— Przepiękna Popeo! To wszystko nic ci nie pomoże wobec Nazareńczyka. On sam chodzi obdarty i bosy, obcuje tylko z biedakami, pogardza wszelkiemi marnościami tego świata i choćbyś mu zaniosła te wszystkie bogactwa, nie zyskasz sobie jego względów.

— Cóż więc mam robić, aby mnie uzdrowił? — zawołała zaniepokojona chora.

— Od chorych, którzy do niego przychodzą po zdrowie, żąda on tylko jednego: aby w niego wierzyli.

Zdziwiła się Popea temi słowy, a potarłszy czoło białą ręką, na której błyszczały drogocenne ozdoby, zapytała znowu:

— Aby w niego wierzyć? A jak wierzyć?

— Wierzyć, że on jest synem Bożym.

— Synem Bożym? Tego ja nie rozumiem...

I długo jeszcze badała pielgrzyma.

Wiele dni i nocy Popea przepędziła na rozmyślaniach. A patrząc na swoje pokurczone członki w kwiecie wieku swego, zalewała się łzami, jak dziecię. Lecz w jej duszy coraz wyraźniej, coraz jaśniej zarysował się obraz tajemniczego, nieznanego czarodzieja, który kazał się nazywać Synem Bożym i który może sprawiać cuda, przechodzące granice pojęć ludzkich; jednocześnie z tem powiększało się w jej sercu pożądanie powrotu do zdrowia, do sił młodości, jakoteż niecierpliwość spotkania się z tym cudownym człowiekiem, gotowa nawet uwierzyć w jego bóstwo.

„Jeżeli on duchem i siłą stoi tak daleko od ludzi, musi być blizkim bóstwa: tylko bogowie są tak wszechmocni, aby jednem spojrzeniem, jednem pomyśleniem uzdrawiać ludzi beznadziejnie chorych. Nasi bogowie nie chcieli mi pomódz — niech doświadczę więc siły tego boga, którego Nazareńczyk zwie się synem".

I wiara rosła w jej duszy.

Popea postanowiła udać się do Jeruzalem, gdzie, jak jej mówiono, najłatwiej spotkać może Jezusa. Wiedząc jednakże, że mąż jej nie zgodzi się nigdy, ażeby ona, dumna i wysokiego pochodzenia Rzymianka, miała się zniżyć do prośby wobec godnego pogardy żydowskiego znachora, oświadczyła Klaudyuszowi, że chce odwiedzić ojca swego. To zachcenie, którego spełnienie połączone było z takiem utrudzeniem i męką dla kobiety tak chorej, jak Popea, wprowadziła Klaudyusza w zdumienie.

Lecz jej prośby i nastawania były tak stanowcze, że w końcu nie mógł odmówić ukochanej, a tak chorej żonie, ułożył ją więc w bogatej, wyłożonej puchem i jedwabiem kolasie, i wyprawił ją z najwierniejszymi swymi sługami do Judzkiej ziemi.

I po trzydniowej podróży, drogą, która się wije

Charakterystyczna ciekawość „Dziennika Gdańskiego."

W Nr. 161 z b. m. „Dziennika Gdańskiego" umieszczona została następująca wzmianka:

„**Zmiany w ministerstwie spraw Wojskowych.** Szefem dep. prawnego w min. spr. wojsk., które to stanowisko dotychczas zajmowal gen. Krzemiński, zajął obecnie gen. Pik.

Jakiego wyznania jest p. gen. Pik?"

Dziwnem się wydaje że „Dziennik Gdański" z tego rodzaju zapytaniem nie zwraca się bezpośrednio do Oddz. V Sztab. Gen. Chcąc jednak prędzej zaspokoić ciekawość niedomyślnego redaktora, wyjaśniamy, że p. gen. Pik jest tego samego wyznania, co b. Naczelny Wódz, marszałek Józef Piłsudski, i wielu innych wiernych synów Ojczyzny, a, jako członek Rady Kościelnej Wojskowego Zboru Ewang.-Augsb. w Warszawie, został zaproszony na honorowego prezesa tejże Rady.

Z dziedziny wychowania.

Wiele dzieci ma wrodzony instynkt niszczenia. Z największą obojętnością i bez żadnego celu depcą i wyrywają rośliny, męczą owady, psocą sie zwierzętom, dręcząc często bez litości nawet najbardziej kochane.

W większej ilości wypadków to okrucieństwo jest nieświadome i pozostaje w ścisłym związku z egoizmem. „Wszystko dla mnie", myśli dziecko, przyzwyczajone do tego aż nadto przy dzisiejszym kierunku wychowania, — i mały egoista niszczy, marnuje, męczy co mu pod rękę wpadnie lub drogę zajdzie.

Zadaniem wychowania moralnego jest każdy zły popęd zamienić w dobry: trzeba się więc starać, aby instynkt niszczenia i dokuczania przemienił się w instynkt opieki nad słabszym, a bezrozumny popęd do okrucieństwa — w uczucie dobroci i litości.

Dojść do podobnych rezultatów możemy przez przemawianie nietylko do serca, ale do rozumu, przez przykład, a nawet sugestję.

Dziecko współczesne nie zadawalnia się odpowiedzią, że „tak jest lub nie jest", że „tak byc musi, lub być nie powinno". Trzeba mu wytłomaczyć „dlaczego" i to niezbyt lakonicznie. Od tych trafnych naszych odpowiedzi. od przykładu i stałej delikatnej sugestji, nie paraliżującej inicjatywy i nie osłabiającej woli dziecka, będzie zależeć nasz wpływ i rozwijanie się w niem współczucia.

Prawdziwe współczucie nie jest chwilowem tylko wzruszeniem. Pierwiastków prawdziwego współczucia trzeba szukać w głębiach duszy, w tajnikach najszlachetniejszych i najbardziej duchowych Jest ono czujne, silne i czynne i udziela się ochotnie, gdy tego wymaga dobro bliźniego.

Niektórzy twierdzą, że w dziecku nie trzeba rozwijać współczucia, gdyż bardzo łatwo popaść może w przeczulenie; że traci siłę do walki z przeciwnościami życia, że uczucie litości będzie dla niego później źródłem cierpień.

Nie będzie mniej odporne i słabiej uzbrojone, jeżeli postaramy się rozbudzić współczucie—siłę, współczucie—czyn. Na cierpienie niezawodnie będzie narażone, jeżeli mu otworzymy oczy na bóle i nędzę bliźnich. Lecz cierpienie stanowi źródło rozwoju moralnego, jest wielką mistrzynią życia, a nauczyć się cierpieć—to nauczyć się żyć. Tylko fałszywe pojmowanie życia każe nam uciekać od nieprzyjemnego widoku, cierpienia i smutku. Niektórzy unikają nawet czytania smutnych opisów, nie lubią słuchać opowiadania o rzeczach przykrych, byleby na cudzy ból zamknąć oczy i zasłonić się od cierpień współbraci tarczą egoizmu.

---

po wschodnich pochyłościach gór Libańskich, pokrytych olbrzymiemi cedrami, Popea przybyła do ziemi Judzkiej, a czwartego dnia koło południa, minąwszy na północ dolinę Józefata, stanęła w Jeruzalem.

Było to przed samą żydowską paschą.

Kierując się ku północnej bramie miasta, zobaczyła masy ludu wychodzące i oddziały rzymskiej konnicy. Cały ten tłum kierował się ku zachodowi, ku bliskiemu nagiemu wzgórzu.

Popea obserwowała ten pochód, nie rozumiejąc jego celu.

Przed samą bramą miasta spotkała na koniu setnika, który wraz z żołnierzami postępował za tłumem. Kazała się zatrzymać i zapytała setnika, dokąd te tłumy idą.

Na tem tam wzgórzu ukrzyżowanym będzie, osądzony na śmierć, burzyciel spokoju publicznego, Jezus Nazareńczyk! — odpowiedział on, kłaniając się nizko świetnej córce Piłata.

— To być nie może! Nie może! — zawołała przerażona Popea. — Niech wstrzymają wykonanie wyroku! Żądam tego.

Lecz oficer oświadczył, że tylko Piłat może zmienić swój rozkaz. Lecz zanim mogłoby się otrzymać to odwołanie, to przestępca będzie już ukrzyżowany.

I dziwił się on żalowi i współczuciu Popei, które okazywała nędznemu burzycielowi, wydanemu na śmierć przez sam naród żydowski.

A Popea, wzburzona i zrozpaczona, zwróciła oczy ku Golgocie, gdzie się przygotowywało coś strasznego...

Zanieście mnie tam prędzej! On nie powinien umrzeć! — wołała na swych ludzi. I prędko znaleziono lektykę, gdyż do szczytu kamienistego wzgórza kolasa dojść nie mogła.

Kiedy dosięgnięto szczytu, Popea z przerażeniem spostrzegła trzy stojące krzyże, a na każdym z nich wisiał rozpięty człowiek. Los się już spełnił!

Na rozkaz Popei, usunięto tłumy, otaczające krzyże wrzeszczące i naigrywające się z ukrzyżowanych i postawiono lektykę w bliżkości. Pod środkowym krzyżem klęczała skulona niewiasta żydowska, a obok niej dwie inne, zalane łzami, z rękami załamanemi z boleści, wpatrywały się w męczennika, któremu z ran na rękach i nogach ciekły czerwone strugi krwi.

Popea milcząca, nieruchoma, utwiła z boleścią oczy w cierpiącem licu Chrystusa, w którego łagodnych rysach wyryte były straszne męki ukrzyżowania.

I z twarzą zalaną łzami, razem z drugiemi niewiastami patrzała na ukrzyżowanego. Biedna Popea starała się spotkać wzrok jego, który pomimo strasznych, niedających się opisać cierpień cielesnych, przez mgłę niewymownego bólu, świecił zorzą słodyczy i łagodności. Lecz oczy Chrystusa, utkwione w płaczącą matkę, ani razu nie zwróciły się ku Popei.

— Zbaw mnie! — szepnęła ona, nie spuszczając wzroku z twarzy Chrystusa.

Nagle łagodne spojrzenie Chrystusa przeniosło się z matki na Rzymiankę. I wzrok Rzymianki i Chrystusa spotkały się. I przez mgnienie oka spoglądał On na nią tak łagodnie, boleśnie i głęboko!... I naraz pod siłą tego wzroku, który przeniknął, jak iskra niebiańska, całe jej jestestwo, poczuła ona jakieś głębokie wewnętrzne wstrząśnienie i coś nowego, słodkiego, dobrego napełniło jej duszę i ciało...

* * *

Piłat oczekiwał na chorą swą córkę na najwyższym stopniu marmurowych schodów swego pałacu uprzedzony o jej przybyciu, pełen zdumienia i trwogi gdyż cel jej podróży był mu nieznany.

Widząc ją zbliżającą się w kolasie z twarzą rozżaloną, wyciągnął ku niej ramiona, aby gdy ją wniosą na górę, mógł przycisnąć do serca.

Lecz zdumiony Piłat zobaczył, jak Popea sama wyszła z kolasy, ruchem nakazującym oddalając jego sługi, które jej darowały złocistą lektykę, i sama wstępowała na marmurowe schody krokiem lekkim, jak gazella Libanu...

A rzuciwszy się na szyję osłupiałego z podziwu ojca, zawołała szlochając:

— Ojcze! ty dziś Boga zabiłeś!..

Nie wychowujmy dzieci w krępującym duchowe siły egoizmie. Budźmy w nich współczucie. Niech dziecko pozna i zrozumie jaką ma odpowiedzialność względem istot słabszych: starców, kalek, maleńkich dzieci, niech się nauczy niemi opiekować i im służyć. Nauczmy dziecko, że tchnienie Boskie widzimy w całym wszechświecie, w całem królestwie przyrody. Niech więc szanuje to życie, niech będzie pełne względów dla zwierząt i dla świata roślinnego, niech nikogo i niczego nie psuje bez celu.

Tak to w tysiącach nauk przy każdej sposobności trzeba zasiewać w sercu dziecka ziarno współczucia silnego, męskiego, rozbudzić instynkt opieki i obrony, a wytworzymy ludzi przyszłych wrażliwych, a jednak mocy pełnych, ludzi przejętych odpowiedzialnością, troszczących się nietylko o siebie, ale i o drugich, spełniających z ochotą swoje obowiązki, tak względem ludzkości, jak całej przyrody. J. W.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Szukaj Boga w przyrodzie.

We wszystkich światach widzialnych i niewidzialnych, w ciałach pojawiających się i znikających wszyscy ludzie na każdym stopniu rozwoju odkrywają Boga, nie wiedząc o tem.

Widzimy Go już w naturze martwej. Przypatrzmy się pięknu śniegowego płatka, spójrzmy na tę maleńką skojarzoną w swej doskonałości myśl Boga. Zwróćmy uwagę na kryształy soli, pirytu, na ich budowę płaszczyzn. Jak to się dzieje, że każdy kryształ umie zachować swój własny zasadniczy kształt, nawet występując w połączeniu z innymi pokrewnymi mu? Przypatrzmy się drobnym organizmom, tym nieskończenie malutkim tworom, żyjącym w wodzie. Czyż nie musimy sobie wyobrazić wielkiego Stwórcy, Którego moc wywołała te kształty, Który dziś śledzi i czuwa nieustannie nad swem dziełem?

A piękno traw i burzanów, pnączów i kwiatów, krzewów i drzew?

A piękno olbrzymich skał, takich surowych i zimnych, a jednak ochraniających wszystko, cokolwiek się rozpościera u ich podnóża?

A piękno nieskończonego morza, które wielbić możemy tylko milczeniem?

Czy nie czujemy tam obecności Boga?

W całym wszechświecie niema miejsca, gdziebyśmy piękna nie widzieli, — w pięknie przejawia się nasz Mistrz. Kochajmy — a ujrzymy Go: bądźmy czyści — a uczujemy jego cudowną moc; bądźmy rzetelni — a poznamy, jak mocy swej używać.

A gdy z Bogiem obcujemy, gdy łączność nasza z Nim się zacieśnia, radość bezwiednie wypełnia serce i mówimy, że nam dobrze na tle wzgórz i dolin, łąk i potoków, szerokich przestrzeni lasów i pól.

* * *

Mówiąc o odczuwaniu Boga w pięknie przyrody, chciałabym przedewszystkiem skierować moje słowa do uczestników dwudniowej wycieczki nad Bug. Czy wasze roześmiane twarze i pełne zachwytu słowa są następstwem niewygodnej jazdy w natłoczonym wagonie, czy męczącego marszu wśród nocy, czy prymitywnego noclegu i odżywiania? A może taką radością natchnęły was stare ruiny w Broku, potrzebujące odnowienia Dom djakonis, kościoły w Płatkownicy, Sadolesiu i Sadownem, lub ochładzające wody Bugu?

Przemówiła przez te krótkie wasze przeżycia miłość Stwórcy i dlatego wróciliście szczęśliwi. —

Za sprawne i wzorowe pokierowanie wycieczką przez p. St. Mietkego, za gościnę i serdeczne przyjęcie przez p. Jabsa i Tonna, jak również Sekcji Krajoznawczej Tow. Młodzieży składam słowa podzięki.

J. W.

* * *

W niedziele dnia 29 lipca odbędzie się wycieczka Krajoznawcza, celem zwiedzenia Zakładów Ogrodniczych firmy Ulrich.

Zbiórka na przystanku tramwajowym przy zbiegu ulic Młynarskiej i Wolskiej o godz. 9 rano (punktualnie). Prowadzi p. N. Twintikówna.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Czechosłowacja. W Pradze — w dniu 28 września r. b. — ma się odbyć I Zjazd ewangelickich, czeskich i słowackich kościołów i t. zw. jednot. Dotychczas zgłosili swój udział: Ewang.-Augsb., Kościół słowacki, Jednota Kostnicka, Jednota Czeskobraterska, Kościół Metodystyczny oraz różne jednoty braterskie. Program Zjazdu obejmuje, między innemi, następujące punkty: posłannictwo czeskosławackich ewangelików w swoim narodzie, idea reformacji czeskiej a państwo czechosłowackie, opieka społeczna zborów, federacja wszystkich ewangelickich kościołów w republice, protestantyzm czeskosłowacki a wszechświatowy.

W Londynie i wielu innych miastach angielskich odprawiane bywają regularne nabożeństwa w jęz. esperanckim. Anglicy też przetłomaczyli na esperanto biblię. Pozatem mają duży wybór modlitewników i pism religijnych w tym języku. Amerykanie nie dali się wyprzedzić anglikom. W ostatnim czasie „Międzynarodowy Związek pisma świętego“ z siedzibą w Brooklynie umieszcza teksty esperanckie w swym tygodniku „Golden Age“ i opublikował wiele prac w esperanto.

Wydawnictwa i książki nadesłane.

Cztery Ewangelje i Dzieje Apostolskie z krótkiemi objaśnieniami. Ilustracje Harolda Coppinga. Tekst nanowo przełożony z języka greckiego na polski w roku 1881 staraniem Brytyjskiego i zagranicznego Towarzystwa Biblijnego.

Nakład Towarzystwa Traktatowego. Warszawa.

Książka powyższa zapełni jedną z największych luk dotychczasowych w naszej literaturze religijnej. Wychodzi w świat, o ile nam wiadomo dzięki usilnym staraniom i zabiegom ks. Sup. Gen. Burschego. Wydana jest akuratnie i ładnie. Ilustracje są piękne. Wydawcy tak oto we wstępie tłomaczą się, dlaczego tę książkę w świat wydają:

„Czemu wielu z nas, acz zwie się chrześcijanami, tak mało wie o Zbawicielu Swoim? Czemu chrześcijaństwo nasze bywa częstokroć tak mdłe i słabe? Czemuż tak mało owoców wiary z siebie wydajemy?.. Bo brak nam znajomości Pisma Świętego; bo słowo Boże dla wielu jest niemal obce; bo zbyt rzadko czerpiemy z onego odżywczego zdroju, który jedynie zdolen ugasić pragnienie serca człowieka.

Oto powód, dla którego wydajemy te „Cztery Ewangelje i Dzieje Apostolskie“. Czytajcie je, a poznacie Zbawiciela, dojdziecie do wiary i w niej ugruntowani będziecie“.

Cena, aczkolwiek dość wysoka, bo 60,000 mk. za oprawny egzemplarz, nie odstraszy zapewne chętnych nabywców. Dostać można w administracji „Głosu Ewangelickiego“ we czwartki od 5 — 8 p.p.

Porządek nabożeństw.

Dnia 29 lipca, w IX niedzielę po Trójcy św., o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w jęz. niemieckim ks. Michelis; o godz. 11 r. nabożeństwo w jęz. polskim — ks. Löffler.

Dnia 3 sierpnia o godz. 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 5 sierpnia, w X niedzielę po Trójcy św., o godz. 9 i pół. nabożeństwo w jęz. niemieckim ks. Löffler; nabożeństwo w jęz. polskim ks. Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 16 do 23 lipca.

Śluby zawarli: P. Antoni Stankiewicz. z p. Wilhelminą Galster; p. Leon Jerzy Krzywicki z p. Ireną Goldberg; p. Władysław Emil Hochedlinger z p. Janiną Zofją Eufrazyną Radwańską; p. Stefan Aleksander Bronisław Markowski z p. Lidją Zelmą Hohn; p. Karol Kleinhaus z p. Emilją Andrejew; p. Józef Dalman z p. Stefanją Fiptek.

Zmarli: Marja Rangenau, 26 godzin; Henryk Tews, l. 42; Ludwik Wudel, l. 51; Henryk Szymanowski, l. 55; Zdzisław Krester, 11 miesięcy; Jan Ruschke, 8 m-cy; Juljusz Karol Brummk, l. 55; Aleksander Ludwik Schoeneich, l. 45

Redaktor Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10.